Nr. 6. Kraków, dnia 9 Stycznia — Piątek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
We Włoch., Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku, — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 szpalty ...) ... za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Rauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pelara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu:** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Z rozpoczętym nowym rokiem — czwartym naszego wydawnictwa — zapraszamy Szanownych Prenumeratorów do wczesnego odnowienia przedpłaty, która wynosi:

w miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** c.

z odnoszeniem do domu: rocznie **23** złr. **60** c. — półrocznie **11** złr. **80** c. — kwartalnie **5** złr. **90** c. — miesięcznie **2** złr. **10** c.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr. — półrocznie **12** złr. — kwartalnie **6** złr. — miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr. — półrocznie **16** złr. — kwartalnie **8** złr. — miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* agencye: E. Silbersteina, koncessyonowane krakowskie biuro dzienników i ogłoszeń w Sukiennicach pod liczbą 13 (w handlu Maxa Herza) — Magazyn nowości F. A. Grigara, w Rynku głównym, linia A—B — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiego) w Sukiennicach l. 31 — sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6 — główna trafika w Rynku, róg ulicy św. Jana — handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej — handel Hessa w Rynku głównym.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści „**Drugi Tom**" w arkuszach.

Kraków, 7 stycznia.

Koniec ubiegłego a początek nowego roku zaznaczył się w dziennikarstwie polskiem w Galicyi niezwykle licznemi konfiskatami. Czy dziennikarstwo to w ostatnich tygodniach zeszło na jakieś nowe, dla państwa niebezpieczne i szkodliwe tory? Bynajmniej! Jak dotychczas tak i obecnie jest tutejsze dziennikarstwo bardzo wobec państwa lojalnem, przyjmuje w ogólnych zarysach politykę austryacką jako stosunkowo jeszcze zadowalającą — a w stosunku do obecnego ministerstwa, miewa czasem żale do niego, lecz ostatecznie, gdy chodzi o wybór między polityką Taafego a polityką jego przeciwników — centralistów — zawsze dziennikarstwo to stawa solidarnie po stronie obecnego gabinetu i stronnictwa prawicy. Polityczne zatem stanowisko niezawisłego polskiego dziennikarstwa w Galicyi jest takie, że istotnie niepodobna w niem znaleźć pobudek surowszego przeciw dziennikarstwu temu postępowania władz rządowych. Ale dajmy pokój szukaniu owych pobudek — musielibyśmy bowiem gubić się w domysłach, które nie na wiele się przydadzą. Poprzestać możemy na stwierdzeniu faktu, który warto żeby sobie zapamiętały organa stronnictwa wiedeńskich hegemonów i centralistów — faktu, że surowe stosowanie ustawy prasowej zwraca się w Galicyi przeciw dziennikom, które zachowując sobie swobodę zapatrywań w kwestyach specyalnych — w ogólnych zarysach jednak stają po stronie rządu przeciwko wiedeńskiej opozycyi. Nie może przeto zjednoczona lewica użalać się — jak to nieraz niesłusznie czyniła — że rząd w celach stronniczych przeciwko „wiernokonstytucyjnym Niemcom" wyzyskuje ustawę prasową — fakta bowiem świadczą wręcz odmiennie.

Wszakże skoro tak, to okoliczność ta zmusza nas do tem energiczniejszego żądania zmiany ustawy prasowej. Ustawa ta, zwłaszcza zaś wymyślone przez hofrata Lienbachera tak zwane „przedmiotowe" postępowanie, otwiera zbyt obszerne pole administracyjnej dowolności, i jest skutkiem tego stanowczo niezgodna z konstytucyjnym, liberalnym duchem nowszego austryackiego ustawodawstwa.

W systemie szczerze konstytucyjnym, cokolwiek nie sprzeciwia się obowiązującym ustawom, powinno być dozwolonem — cokolwiek je narusza, powinno być ukaranem. Gdzie sprawca uczynku jakiego wiadomy, a sam uczynek karygodny — tam sąd nastąpić musi i powinien. W umyśle prawnika nie może się to pomieścić, jak może n. p. sąd orzec, że w jakimś uczynku, więc w napisaniu i wydrukowaniu jakiegoś artykułu, są znamiona zbrodni zakłócenia spokojności publicznej, albo zbrodni stanu, a jednak ani autor artykułu, ani podpisany na dzienniku odpowiedzialny redaktor nie są karani; jak może sąd uznać, że została popełniona zbrodnia — a jednak nie ścigać jej sprawcy, którego ma w ręku. Wyroki, jakie zapadają w tak zwanem „przedmiotowem" postępowaniu, są jurydycznie niepojęte. Jest to coś takiego, jak gdyby np. skazano na zniszczenie klucz, zapomocą którego popełniono zamach na własność, albo broń palną, która była użytą do zamachu na życie — a puszczono wolno samego sprawcę zamachu. Jakoż dziennikarstwo domagając się od dawna zniesienia „objektywki", niczego innego nie pragnie jak tylko tego, aby w każdym wypadku albo niewinność stwierdzoną została albo wina ukaraną.

Ale w ustawie prasowej, a zwłaszcza w praktyce, jaka się przy jej stosowaniu wyrobiła, są inne jeszcze anomalia, które wręcz są niezgodne z duchem liberalnego, konstytucyjnego ustawodawstwa. Ustawa prasowa nigdzie nie orzeka, iż władza, która zarządza konfiskatę, winna podać powód dla której ją zarządziła. Władze wyprowadzają stąd wniosek, iż nie mają one obowiązku podawać powodu. Jeżeli opierają się na literze prawa, to mogą mieć racyę — ale stanowczo jej nie mają, jeżeli zapytają ducha ustaw, które w każdem, czy to sądowem, czy administracyjnem zarządzeniu, polecają podawać powody. Wszak jeżeli n. p. policyant kogoś na ulicy aresztuje, to zaraz powiada się aresztowanemu, dla czego to nastąpiło. Z konfiskatami zaś tak się dzieje, że organa policyjne, które przychodzą konfiskatę wykonać, mają nakaz pisemny, b e z p o d a n i a p o w o d u. Wydawca lub redaktor, chcąc czytelnikom wynagrodzić stratę i wydać drugi nakład, udać się musi do prokuratora, aby wiedzieć, co ma opuścić. Tutaj z łaski podają mu powód konfiskaty, ale — p o d w a r u n k i e m, że się zobowiąże ustęp opuszczony zastąpić czem innem, a nie zostawiać próżnego miejsca. Zkąd ten warunek? Daremnie przeszukaliśmy całą ustawę prasową i nigdzie nie znaleźliśmy przepisu, któryby mógł w jakikolwiek sposób usprawiedliwić stawianie owego warunku. Nigdzie bowiem nie powiedziano, że wydawnictwo jest obowiązane zadrukować od góry do dołu cały arkusz, bez pozostawienia jakiejkolwiek luki. Ale władza tak rozumuje: ponieważ ustawa nie obowiązuje mnie do podania powodu konfiskaty, przeto podając go, czynię to z łaski, z grzeczności, a łaskę i grzeczność mogę uczynić zależną od warunku. I w ten sposób wyrobił się dzisiejszy, u s t a w ą nie uzasadniony stan rzeczy.

Trzeba zatem — żądając zniesienia tak zw. przedmiotowego postępowania, a wprowadzając natomiast zasadę, iż za konfiskatą iść m u s i proces prasowy przeciw wydawcy, oppowiedzialnemu reaktorowi, lub autorowi artykułu — trzeba domagać się równocześnie wyraźnego orzeczenia, że przy samejże konfiskacie, winien być stronie podany jej p o w ó d. Tylko takie postanowienie uratuje ducha konstytucyjnego ustaw austryackich, — który specyalnie przy ustawie prasowej opuścił całkowicie i ustawodawców i wykonawców.

Wiemy, że w poselstwie naszem w Wiedniu są prądy przeciwne dziennikarstwu. Bywały też w dziennikarstwie nieraz wybryki, mogące pewną niechęć obudzić, jak n. p. znane brutalne napady *Czasu* na dzisiejszego prezydenta wiedeńskiej Izby poselskiej Exc. S m o l k ę, w czasie od 1868 do 1872. Ale takie wyjątkowe wybryki nie mogą żadną miarą uzasadnić zbyt konserwatywnego trzymania się ustaw, które jak właśnie ustawa prasowa, wydane były w samych początkach konstytucyonalizm, i skutkiem tego bardzo jeszcze lękliwie i bardzo niedostatecznie stosowały zasady swobody politycznej. Delegacya nasza powinna pamiętać, iż dziennikarstwo może być i jest też jednym z najważniejszych czynników w walce o prawa narodowe, i z tego powodu powinna popierać wszystko, co zmierza do zerwania pęt, jakie dziś jeszcze mimo dwudziestoletniej przeszło ery konstytucyjnej na prasie naszej ciążą.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 7 stycznia.

(=) Gdyśmy wczorajszego wieczora nie otrzymali numeru 4 *N. Reformy*, byliśmy przekonani, że spotkało was to samo, chociaż nieco opóźnione powinszowanie Nowego roku ze strony c. k. prokuratoryi, które z większą akuratnością co do dnia życzeń spotkało było *Gazetę Narodową* i *Dziennik Polski*. Otrzymany dziś nr. 4 drugiego „poprawnego" wydania potwierdził nam, żeśmy się nie omylili, ale w zdumienie wprawiła nas przyczyna konfiskaty. Jest nią korespondencya nasza o pomyłce w preliminarzu budżetu państwa austryackiego na r. 1885, tyczącej się Galicyi. Wyznajemy otwarcie, że szczególniejsze zainteresowanie się c. k. Prokuratoryi naszą korespondencyą jest nam nieprzyjemne już dla tego, iż właśnie dzisiejszą korespondencyę chcieliśmy poświęcić sprawom cenzury prokuratorskiej. Przypadek chce, że w tej samej chwili sami ulegamy tej cenzurze, a przez to narażeni jesteśmy na podejrzenie, że korespondencyę dzisiejszą dyktuje nam jakieś czysto osobiste uczucie. Musimy więc zapewnić, iż nie konfiskata naszej korespondencyi, lecz inne sprawy cenzuralne podają nam pióro do ręki. Zanotujmy fakta: W wielu dziennikach czytamy, że między pismami zakazanemi w państwie austryackiem, znajduje się kilkanaście polskich, podobno socyalistycznych, czy anarchistycznych. Jeżeli tak jest rzeczywiście, to przeciw zakazowi nie mamy co nadmienić. Ale między temi pismami jest wymieniony także chełmiński *Nadwiślanin*, pismo, które p r z e s t a ł o j u ż w y c h o d z i ć w r o k u 1866! W dziewiętnaście lat po śmierci jeszcze na niem ciąży klątwa cenzury! Wymieniony jest również warszawski *Zwiastun ewangeliczny*, który, jeśli się nie mylimy, także już od lat kilku nie wychodzi. Inny fakt ogłosiła w tych dniach jako *curiosum* tutejsza półurzędowa *Presse*. Minister Kallay napisał *Historyę Serbii*, która wyszła w Peszcie w języku węgierskim i niemieckim; peszteński profesor Witkowicz wydał ją w języku serbskim. Dzieło ministra nigdzie nie spotkało się z werdyktem cenzury, aż w Serajewie uznała je cenzura za *staatsgefährlich*. Trzeba wiedzieć, że minister Kallay jest naczelnikiem rządu bośniackiego.

Same za siebie mówią liczne w tych dniach konfiskaty lwowskie. Prawdopodobnie przypomniano pp. prokuratorom wydane przed dwoma laty polecenie ministra sprawiedliwości bar. Pražaka, aby poświęcali się lekturze pism polskich z większą uwagą. Polecenie takie, lub przypomnienie go zawsze daje się dziennikom we znaki. Nakoniec notujemy fakt, że także co do lwowskich pism ruskich minister sprawiedliwości wydał w tych dniach polecenie do prokuratoryi, aby podwoiła czujność, a to w pewnym wyraźnie wskazanym kierunku, którego tu chwilowo nie wymienimy. Zobaczymy, jakie będzie zastosowanie tego polecenia; ale zasadniczo musimy stanowczo oświadczyć się przeciw wszelkim podobnym poleceniom specyalnym, zarówno, czy przeciw polskim, czy przeciw ruskim, niemieckim, czeskim, czy włoskim pismom są skierowane. Na to są ustawy i na to są prokuratorowie, żeby porządek zawsze i ciągle ten sam był przestrzegany; osobnych poleceń nie potrzeba; a jeżeli stróż ustaw nie spełnia obowiązku, to nie wydawać polecenia, lecz usunąć go trzeba. Polecenia takie dyskredytują tylko władzę w oczach opinii publicznej, która łatwo może dopatrzyć się w nich ducha policyjnego w miejsce rządów konstytucyjnych. Polecenia takie nadają wykonywaniu ustaw pozór zmienności, a przynajmniej niejednostajności; ustawy powinny zaś wszędzie i zawsze w ten sam sposób i z tą samą sumienną ścisłością być wykonywane. Nasza reprezentacya w Wiedniu zaniedbała się wówczas, gdy wyszło polecenie skierowane przeciw pismom polskim; czyż nie mogłaby złożyć dowodu bezstronności względem Rusinów, nawet moskalofilów, interpelując obecnie pana ministra sprawiedliwości, gdy o pisma ruskie chodzi? Zresztą moglibyśmy między poleceniem co do pism polskich, a poleceniem co do ruskich wykazać pewną sprzeczność z stanowiska politycznego i ciekawiśmy bardzo, jak sprzeczność ta da się pogodzić w praktyce. Chwilowo milczymy, nie tracąc nadziei, że nasze Koło poselskie zainterpeluje ministra i każe sobie oba te polecenia w autentycznym tekscie przedstawić.

Głosy prasy polskiej.

Dzienniki lwowskie więcej może niż potrzeba, zajmują się *Przeglądem*. Kompromituje on się sam dostatecznie, kompromituje oraz swoich patronów — tak, że szkoda tracić czas na rozpisywanie się o nim; szkoda zajmować nim uwagę

GUSTAW PIOTROWSKI.

Sława wszechnicy Jagiellońskiej, od wieków ustalona, ma w sobie coś niespożytego. Tyle przybytków polskiej nauki w burzach dziejowych padło ruiną, tyle przeżyło się i zginęło, tyle pomarło wraz ze śmiercią swych dobrodziejów — a krakowska *alma mater* przetrwała klęski powszechne, rozterki we własnem łonie i dziś, po wiekach istnienia jest dla narodu tem, czem była w złotej epoce renesansu. Szczególniejszą jednak miłością ogółu, szczególnymi dowodami zaufania cieszy się w jagiellońskiej szkole wydział lekarski. Ani rozgłośne imiona obcych mistrzów, ani bogate, zasobne zbiory i pracownie zagranicznych akademij nie odciągają żądnej wiedzy młodzi od ciasnych murów naszego uniwersytetu, wyposażonego po macoszemu, ubogiego w zapasy i środki ułatwiające naukę.

Lecz prócz platonicznej chwały, iż początkami sięga dawnych czasów — prócz względów narodowych, które za nim mówią, musi ten wydział lekarski mieć coś więcej, co go czyni tak poważnym i cenionym — boć jeśli gdzie, to w naukach przyrodniczych przywileje starożytności mało znaczyć mogą. — Tą chlubą, stawiającą nasz niezamożny, prawie żebraniną stworzony wydział lekarski w rzędzie pierwszorzędnych szkół lekarskich w Europie — są jego profesorowie. Kraków może z dumą poszczycić się, iż w murach jego głoszą naukę ludzie, którzy jako korporacya stanowią ciało poważnego znaczenia i znakomitej siły. W skład korporacyi tej wchodzą poważni dziś mężowie, którzy w młodości poślubili naukę i wiernie, ciężko, przez dziesiątki lat służyli jej aż do siwego włosa, nie kładąc się na laurach młodzieńczego wieku — acz były te laury nieraz tak cenne i wielkie, iż śmiało pozwalały na wywczas i zaniechanie dalszego trudu. Ci wybrańcy umiejętności — uczniowie epoki, która przewrot sprawiła w naukach przyrodniczo-lekarskich, stali się nauczycielami nieocenionymi dla następnych pokoleń. Nie w obec pośredników i tłómaczy stanęli uczniowie; nauczali ich ci, którzy sami przyłożyli ręki do zwycięztwa nowożytnej nauki. Dziś już niejeden ich wychowaniec zajął katedrę i prowadzi chlubnie pracę przez nich podjętą.

W ten sposób, od paru dziesiątków lat, wydział lekarski krakowski zdobył sobie ogromne znaczenie, a wśród młodzieży posiadł miłość pełną poważania. Niejednokrotnie uniwersytet przechodził burzliwe chwile, nieraz różnice między władzą a młodzieżą szorstko się zaznaczały — mimo to nigdy ani jeden głos nie podniósł się przeciw temu poważnemu gronu. Członkowie jego sami za młodu rewolucyoniści doświadczalnej nauki snać umieli pojmować potrzeby i chęci młodzieży, bo zawsze, choć najstarsi wiekiem, najprędzej i najlepiej porozumieli się z najmłodszą generacyą, która nieraz bezskutecznie szukała wyrozumienia u młodszych przedstawicieli nauczycielskiego świata.

Prawdziwą ozdobą tego czcigodnego Koła była przez długie lata postać św. pam. prof. Gustawa Piotrowskiego. Świeżo zmarły profesor łączył w sobie wszystkie szacowne zalety, jakiemi zasłynął krakowski wydział lekarski. Był typem uczonego profesora, badacza przyrody — w najszlachetniejszem słowa znaczeniu — był żywym wyrazem przymiotów, zdobiących generacyę tych mężów, którzy utorowali w Polsce drogę dla najnowszego, powszechnie dziś panującego kierunku w naukach przyrodniczych i medycznych. Uczony walczył w nim o pierwszeństwo z obywatelem, szerokiego poglądu myśliciel z drobiazgowym, po benedyktyńsku skrzętnym badaczem; nadewszystkiem górował duch szlachetny, dobry, podniosły a dziwnie cichy, zamknięty w sobie przed wrzawą rozgłosu.

Śp. Gustaw Piotrowski urodził się w Tarnowie 1 marca 1833 r., ojciec jego Stanisław był głośnym i wziętym na onczas literatem i adwokatem, matka Aloiza z Cerasommów, córka dygnitarza wojskowego, rodem Włoszka, wychowana w Wiedniu. Aczkolwiek syn dzielnego patryoty, zapalonego zbieracza przedmiotów odnoszących się do przeszłości Polski — młody Gustaw, chowany pod okiem matki, odebrał pierwszy kierunek w duchu cudzoziemskim, a języka polskiego w szkołach dopiero się nauczył. Matka, w innych wychowana pojęciach — oddychająca na galicyjskiem wygnaniu wspomnieniami wiedeńskiego dworu, była — jak o niej mówiono, już nie *schwarz-gelb* ale *schwar-schwarz*. Podczas, gdy mąż skupiał około siebie towarzystwo polskie patryotyczne, demokratyczne, ona otwierała swe salony dla wojskowej arystokracyi, dla urzędników niemieckich, dla przybyszów z wytwornego Zachodu. Dzisiejszy marszałek armii niemieckiej, Moltke, przebywający wówczas jako oficer jazdy w Tarnowie, był częstym gościem w jej domu.

Na szczęście wpływy nie polskie rychło zneutralizowało wychowanie szkolne. — Były to czasy dla gimnazyów nad wyraz szczęśliwe. Patryotyczno inteligentna młodzież, pragnąc kształcić młode pokolenie na dzielnych obywateli — rzuciła się do zawodu nauczycielskiego: gimnazyum tarnowskie liczyło też w poczet swych suplentów ludzi takich, jak np. Zyblikiewicz, Sawczyński i t. d. Wśród tego otoczenia zniemczone pachołę rychło wyzwoliło się z pod obcych wpływów i poczęło nagradzać straty poniesione w dzieciństwie. Do kolegów gimnazyalnych Gustawa, liczyli się dzisiejsi profesorowie naszej wszechnicy: Rydel, Stopczański — i starszy, w wyższej klasie znajdujący się profesor Rosner. — Najkorzystniej jednak oddziałał na śp. profesora nie żyjący dziś również Karol Kaczkowski. Był on podówczas ukończonym prawnikiem, świeżo uwolnionym z więzienia za polityczne przestępstwa. — Młody, gorący patryota, zjednał sobie w Tarnowie powszechną miłość — a ojciec Gustawa nie wahał się oddać w jego ręce wychowania syna — mimo, iż żona z oburzeniem odpychała myśl, aby *der Lump*, *der Barikadenmacher* miał kierować wychowaniem jej jedynaka.

Ten wyjątkowy iście nauczyciel odczuł, jaki materyał oddano mu w ręce; wziął się też do pracy nad nim gorąco. On pierwszy, sam biegły matematyk, skierował myśl ucznia ku poważnym studyom matematycznem, fizycznem i w ogóle przyrodniczem. Niemniej budził szlachetne uczucia drzemiące dotychczas w dziecięcej duszy, kształcił je i doskonalił. Z czasem, stosunek ich przerodził się w przyjaźń głęboką, a później i węzły pokrewieństwa zacieśniły związek tych dwóch pięknych, bratnich sobie umysłów. — Wpływ Kaczkowskiego był tak korzystny i widoczny, iż nawet pani Piotrowska przebaczyła mu barykady i jak najżyczliwiej okazywała mu wdzięczność prawdziwą. Po maturze, Gustaw wyjechał wraz z matką do Wiednia, pokonawszy uprzedzenia i upór matki, zapisał się na wydział lekarski. W szczęśliwych czasach rozpoczął swe studya: uniwersytet wiedeński zakwitnął wówczas naukami Skody, Rokitańsky'ego, Hroboka i t. d. i przekształcał medycynę dawniejszą. Niepospolite zdolności Gustawa nie długo chowały się w ukryciu. — Już na drugim roku zwrócił na się uwagę Brücke'go, a u kolegów niemałe musiał znachodzić uznanie, kiedy starsi uczniowie zbierali się, by im objaśniał zawiłe i ciemne ustępy z wykładów znakomitego profesora fizyologii. Na ławach akademickich zasiadało z nim wielu z dzisiejszych profesorów naszej wszechnicy, wielu głośnych uczonych i badaczy.

W roku 1856 powołał go Czermak, profesor fizyologii w Krakowie, na prywatnego asystenta. Piotrowski pracował u niego czas pewien i napisał dwie pierwsze swe rozprawy. W roku tym złożył egzamina i otrzymał dyplom doktora — poczem powrócił do Krakowa. W tymże czasie umarła mu matka.

Po opróżnieniu katedry fizyologii w Krakowie Ludwig i Brücke ceniąc ogromne zdolności młodego doktora, starali się dlań o opuszczoną katedrę. Piotrowski jednak podziękował za życzliwość, tłómacząc się potrzebą dalszych studyów. Udał się rzeczywiście do Niemiec i dwa lata spędził w Heidelbergu i Getyndze. Ta sumienność naukowa wyszła mu na dobre. Były to czasy prawdziwie epokowe w dziejach fizyologii. Bracia Weberowie zwrócili wówczas naukę na nowe tory — a nieznane horyzonty olśniły świat naukowy blaskiem nowych zdobyczy. Fizyologia posunęła się krokiem olbrzymim naprzód — wprzęgłszy w rydwan swój cały szereg nauk pomocniczych, matematykę, fizykę, chemię — anatomię porównawczą. Wszechnice obu miasteczek niemieckich wrzały nowemi ideami. Wielcy ludzie robili wielkie odkrycia. Piotrowski dostał się do nowoczesnej świątyni nauki, zbliżył się do zdroju wytryskającego z jej głębi. Stosunki jego z Weberami, z Woehlerem, z Bunsenem i genialnym Helmholzem, dokończyły świetnie rozpoczętych nauk. Praca dokonana z Helmholzem o tarciu się płynów, uwieńczyła tę epokę jego życia. W Getyndze poznał oddanego z zapałem śledzeniu naczyń lymfatycznych Teichmana, czcigodnego profesora naszej wszechnicy.

Z Heilderbergu wzywano go do Warszawy na profesora fizyologii. Wezwania jednak nie przyjął ze względu na upokarzającą zależność, i wówczas nieodłączny warunek nauczania pod rządem rosyjskim.

W roku 1860 powołany został na profesora fizyolofii przy uniwersytecie krakowskim, jako następca po Albinim. W tymże roku pojął w małżeństwo pannę Kaczkowską, siostrę dawnego nauczyciela i przyjaciela — kobietę niezwykłego umysłu, pełną szlachetnych i podniosłych uczuć, dojrzałą w szkole nieszczęścia. — Była mu ona przez długie lata do ostatniej chwili dzielną towarzyszką w trudach życia, doradczynią dzielącą z nim każdą myśl i troskę, zdobiła mu ognisko rodzinne cnotami domowemi.

(D. n.)

czytelników, gdy tyle ważnych spraw krajowych jest na porządku dziennym. *Przegląd* zanadto urośnie w przekonanie o swem znaczeniu i ważnej roli, gdy będzie widział, że się nim wszystkie dzienniki zajmują i tyle mu poświęcają miejsca. Zresztą w kompromitowaniu *Przeglądu* wyręcza *Czas* jego przeciwników bardzo dobrze. Przed paru dniami napisał w kronice szumny panegiryk, którego sensem moralnym jest, że tylko ci są „porządnymi“ ludźmi, którzy prenumerują *Przegląd*, i że teraz dopiero, gdy jest takie pismo, spada na ludzi porządnych odpowiedzialność za dalsze istnienie „złych i nieporządnych“ dzienników. Tymi są oczywiście wszystkie, z wyjątkiem tylko *Przeglądu* — no i oczywiście *Czasu*. Czyż można gorszą przysługę wyświadczyć przyjacielowi i sojusznikowi i bardziej go na śmieszność narazić?

Kuryer Lwowski pod napisem: „Szkoda pieniędzy“ przypomina losy wielu dzienników galicyjskich, założonych pod hasłem konserwatyzmu, a oddanych w ręce ludzi, „którzy albo nigdy nie byli dziennikarzami i nie mają pojęcia o prowadzeniu wydawnictwa dziennikarskiego, albo takich, co liznąwszy coś z tego zawodu, zajmowali się wyłącznie prawie sprawami zagranicznemi, o sprawach własnego społeczeństwa zaś nigdy nie myśleli nawet, — albo wcale nie znają stosunków krajowych z praktyki codziennej.

„Czyż dziwić się tedy, że na każdem z wyż wymienionych przedsiębiorstw dziennikarskich — do pół roku do roku, wykazywały się straty ogromne, i grosz, w naszych stosunkach tak cenny i potrzebny, szedł w błoto!“

Gazeta Narodowa zamieszcza dwa wyborne artykuły w *Przeglądzie*, w których przeważnie zastanawia się nad „nową“ polityką wobec Rosyi, jaką p. Masłowski dziennikarstwu polskiemu zaleca. Wykazuje jasno, iż wiara w jakieś dobroczynne skutki takiej zmiany frontu jest czystem łudzeniem się.

„U narodu, który nie ma samobytności politycznej, może być tylko jedna polityka rozumna i dodatnia: bronienia siebie i dążenia do wyrobienia lepszej przyszłości, kosztem tej przyszłości nie powinniśmy szukać sojuszu z Moskwą, ani ona tak długo nie będzie miała prawa wyciągać do nas ręki dla jakiegobądź sojuszu, dopóki krzywdy rozmyślnie popełnionej nie powetuje. Jakie mogą być układy zwycięzcy z pokonanym nieprzyjacielem, który pokonany nawet jeszcze nie przestał być strasznym? Zwyciężony może być ułaskawionym w imię ludzkości, ale ani pojednanym lub też rozkutym z łańcuchów. Jest pewna loika czynów, która się nie zmieni dla nas.

„Wierzyć, że ukorzywszy się przed „majestatem władzy“, zdołalibyśmy powstrzymać eksterminacyjną politykę Moskwy, a nawet po pewnym czasie dojść do zajęcia jakiejś pozycyi, jak w Austryi, jest to po prostu łudzeniem się i łudzeniem innych. Czyż nie widzi tego każdy, że polityka Moskwy nie jest federacyjną ale asymilacyjną — nie od dziś, wie zapewne o tem p. M. dobrze. Bardzo chętnie przypuszczam, że się mylę; proszę mi tedy wykazać choćby jedno państwo z tych licznych, które złożyły się na zbudowanie kolosu, noszącego imię — Moskwa, któreby najprzód zachowało swoją samobytność, lub mniej szczęśliwe, przyszło przynajmniej do jakiegoś znaczenia, o którem marzy p. M.? Nie znajduję ani jednego!“

Dziennik Polski w artykułach wstępnych streszczając ważniejsze sprawy krajowe z ubiegłego roku, w ostatnim rozwodzi się obszerniej nad mową posła Dzieduszyckiego na zgromadzeniu wyborców w Stanisławowie i nad krzykami, jakie się przeciw niej podniosły z powodu wzmianki o „ideach jagiellońskich“. Odpowiada trafnie *Przeglądowi Polskiemu* na jego dawne twierdzenia, że „prawica na to istnieje w Sejmie, aby nie wypowiadano takich mów, jak mowa p. Dzieduszyckiego“. „Jeżeli tak jest w istocie — odpowiada *Dziennik* — racya bytu tego stronnictwa wielkiego jest smutna, a cel zgoła nieosiągnięty, skoro wolno dzięki Bogu, mówić w Austryi swobodnie o Polsce, mimo istnienia sejmowej prawicy.“

Sprawy krajowe.

Cesarz postanowieniem z dnia 28 grudnia z. r. zatwierdził uchwałę galicyjskiego Sejmu krajowego z 23 października 1884, na mocy której na pokrycie niedoboru funduszu krajowego ma być pobieranym w roku 1885 dodatek do podatków bezpośrednich po 30 ct. od każdego złotego w. a. całej należytości tych podatków. Tem samem postanowieniem udzielił cesarz najwyższej sankcyi uchwalonemu przez Sejm krajowy projektowi ustawy o zaciągnięciu pożyczki krajowej w kwocie 120.000 złr., w celu udzielania gminom pożyczek na budowę koszar wojskowych.

Cesarz postanowieniem z dnia 28 grudnia 1884 udzielił również sankcyi uchwalonym przez Sejm krajowy projektom ustaw o udzieleniu gminie miasta Kołomyi prawa do pobierania opłaty myta kopytkowego na 3 lata, i o udzieleniu gminie miasta Brodów prawa do pobierania takiejże opłaty na przeciąg jednego roku.

Postanowieniem z dnia 20 grudnia 1884 r. zatwierdził cesarz uchwały Sejmu galicyjskiego, powzięte na posiedzeniu z 10 października z. r., któremi zezwolono na pobieranie opłat mytniczych: 1) Radzie powiatowej w Tarnobrzegu, na drodze powiatowej Tarnobrzeg-Stale, 2) Radzie powiatowej w Bochni, na drodze powiatowej bocheńsko-łapanowskiej, 3) Radzie powiatowej w Grybowie, na drogach powiatowych: zborowicko-grybowskiej i drodze z Grybowa ku Krynicy, oraz od mostu na rzece Białej, pomiędzy Wojnarową i Wilczyskami, 4) Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Burzynie, od mostu na rzece Białej. 5) Gminie w Dobczycach, od mostu na rzece Rabie, wreszcie 6) Obszarowi dworskiemu w Spasie, od mostu na rzece Dniestrze.

Dzienniki wiedeńskie otrzymały telegram ze Lwowa o sankcyonowaniu uchwalonej w zeszłorocznym Sejmie ustawy o zakresie nauki w szkołach ludowych, pospolitych i wydziałowych. Wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia.

Ziemie polskie.

(Kolonizacya rosyjska Podlasia, ziemi lubelskiej i Wołynia. — Plan *St. Petierb. Wiedom.* przesiedlania włościan galicyjskich do Rosyi. — Agentury rosyjskie w Galicyi z celem namawiania ludu do emigracyi. — Bank włościański w Petersburgu niszczy szlachtę rosyjską, nie może jednak wywłaszczyć ziemian polskich na Litwie i Rusi, ku czemu przeważnie został założony.)

Przed kilkoma dniami podaliśmy plan kolonizacyi rosyjskiej na Zabużu i Wołyniu, obmyślony w redakcyi *Warszawskiego Dniewnika*. Projekt ten zwrócił uwagę *St. Petiersb. Wied.*, które z radością pochwyciły myśl *Dniewnika* i na jej tle osnuły ogromny artykuł wstępny pod hasłem: lepiej zaludniać Ruś żywiołem rosyjskim, aniżeli gdzieś przesadzać go nad Amur i Ocean Spokojny.

„Czyż potrzeba tłomaczyć, powiada Awsiejenko, o ile ważnem jest dla każdego państwa pod względem strategicznem i ekonomicznem zaludnienie pasów granicznych rodowitym żywiołem? Znaczenie to potęguje się w sąsiedztwie z Galicyą — owym teatrem wojennej działalności *polsko-katoliczeskoj sprawy* — z powodu odrębnych właściwości religijnych i politycznych. A nad tą granicą osiadają Niemcy, którzy nie chcą przyjmować poddaństwa rosyjskiego, a potem Czesi i żydzi. Dodajmy jeszcze rodowitych Polaków, a otrzymamy bardzo twardy do zgryzienia aglomerat dla państwowych interesów Rosyi. Przesiedlenia włościan, o których z takim zapałem rozprawiano niedawno w komisyach i salonach petersburskich, taki przybrały kierunek, że z trudnością przyjdzie przesiedlić włościan rosyjskich do okręgów graniczących z Galicyą“. *Dniewnik* twierdzi, że na Wołyniu dużo jest ziemi do nabycia. Cóż to dowodzi? Z tego faktu wynika niestety, że rosyjska własność ziemska, popierana przez rząd wszelkimi możliwymi sposobami upada dziś, co znaczy, że w Zabużu i na Wołyniu trudno się osiedlać „ludziom rosyjskim“. Innego sposobu szukać należy do obrusienia tych stron. Trzeba zwrócić baczną uwagę na zaczątek nowego zjawiska, które wzrosłszy, może Rosyi wyświadczyć przysługę nielada pod względem państwowym, strategicznym i ekonomicznym“. Środkiem tym jest skierowanie emigracyi włościan galicyjskich do „Rosyi“. Tu *St. Petersb. Wied.* czerpie z lwowskiego *Słowa* wiadomość o przesiedlaniu się włościan ruskich z Galicyi do „Rosyi“. Bezwątpienia, powiada dalej Awsiejenko, przy niewielkim ruchu emigracyjnym trzeba bardzo długiego czasu do skruszenia ścisłego aglomeratu, wytworzonego w pogranicznej gubernii „naszej“, lecz kropla do kropli, a stanie się „rzecz wielka i dobra“. Długość potrzebnego czasu do osiągnięcia celu nie przeraża *St. Petersb. Wiedomosti*, przecież można dobrze sprawą pokierować. Od czegóż są agenci rosyjscy w Galicyi, od czegóż propaganda moskalofilska, podsycana rublami? Oni poradzą dobrze i zwabią ciemny lud galicyjski! — „Że włościanie galicyjscy, — powiadają *St. Petersb. Wied.* — którzy uciekną z pod rządów austryacko-polskich, będą wiernymi poddanymi cara, któżby i na jakich podstawach mógł o tem wątpić! Dlaczegóż nie mielibyśmy im dopomódz na pierwszy początek do urządzenia się u nas? Mniemamy — kończą *St. Petersb. Wied.* — że ze stanowiska dobrze zrozumianych interesów Rosyi stworzenie emigracyi z Galicyi do Rosyi jest nietylko ważnem, ale nawet koniecznem“.

Mamy więc szczerą i otwartą zapowiedź nowej propagandy rosyjskiej w Galicyi na rzecz Rosyi, urzędowego niejako zachęcania ludu przez Rosyę do emigracyi. Organ ministerstwa spraw wewnętrznych nie robi sobie żadnej ceremonii z sąsiadem, z którym pozostaje w ścisłym sojuszu. Jest to zapewne jeden ze środków przekonania hr. Kalnoky'ego o szczerej przyjaźni Rosyi do Austro-Węgier. *Caveant consules!* Środków do przeprowadzenia takich celów nie braknie Rosyi. Od czegóż Bank włościański w Petersburgu.

Instytucya ta założoną została dla popierania małej własności przeciw większej, głównie zaś w celu wywłaszczenia Polaków z ziem przez nich posiadanych na Litwie i Rusi. Sztuka tymczasem nie udała się. Z pomocą Banku włościanie w Małorosyi, Noworosyi i Wielkorosyi zakupują znaczne obszary, a lubo Bank dopiero w tych dniach wprowadził listy swoje na giełdę, to jednak udało mu się rozwinąć ogromną działalność. W ogóle włościanie nabyli już 304.881 dziesięcin za sumę 16½ milionów rubli. Naturalnie o taką samą liczbę zmniejszyła się ilość ziemi należącej do szlachty. Ztąd organa partyi szlacheckiej w Rosyi z gniewem patrzą się na działalność banku. Bicz na nas ukręcony smaga teraz tych, co chcieli nami furmanić. Polska własność ziemska mocno się trzyma. Na Litwie, z wyjątkiem gub. mohylewskiej włościanie nic prawie ziemi nie nabyli. (W gubernii kowieńskiej zaledwie 85 dziesięcin) a na Wołyniu, Podolu i Ukrainie bardzo mało. Rząd rosyjski doznał zawodu, gniewa się przeto i myśli o wypracowaniu specyalnych prawideł zakupna ziemi przez włościan w ziemiach dawnej Polski.

Przegląd polityczny.

Kraków, *8 stycznia*

Z Pragi donoszą o nowem wystąpieniu doktora Edwarda Gregra, świadczącem o zwrocie w polityce młodoczeskiej partyi. Na zgromadzeniu wyborców mniejszej posiadłości w Rudnicy, miał Gregr mowę, w której stanął w jaskrawej sprzeczności z zapatrywaniami, głoszonemi przez swego brata Juliusza. Gregr dowodził, że w Radzie państwa musi istnieć jeden tylko a solidarny klub czeski, jako reprezentacya królestwa czeskiego, i musi postępować zgodnie z prawicą. Nie można od liberalnych Czechów żądać jakiejkolwiek odrębnej akcyi. W Sejmie czeskim możnaby utworzyć osobny klub wolnomyślny, ale póki to nie stanie się koniecznem, jest zawsze pożądanem postępowanie zgodne wszystkich czeskich posłów. W Radzie państwa jednak jest to nieuniknione.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż w Kiejdanach na Żmudzi z kasy konstytującego tam pułku artyleryi, ze skrzynki dozorowanej dniem i nocą przez żołnierza z dobytym pałaszem, skradziono w tajemniczy sposób 1000 rubli. Śledztwo urzędowe naturalnie nic nie wykryło; — a „tajemnica“ wkroczyła w dziedzinę mistycznej „cudowności“. — Gotowi jeszcze na miejscu, gdzie stała skrzynka, z której skradziono pieniądze postawić monastyr.

Jako dalszy ciąg „reform“ Aleksandra III, zdążających do przekształcenia dzisiejszego położenia w Rosyi, dzienniki petersburskie donoszą, iż niezadługo zostanie zatwierdzony projekt nowego etatu policyi, ułożonego przez „specyalną“ komisyę ustanowioną w przeszłym roku pod wodzą ministra Tołstoja.

Zasadniczą myślą projektu jest pomnożenie personalu policyjnego i nowe podwyższenie pensyi. Zwiększona ma być mianowicie ilość dozorców rewirowych i stójkowych. Mają się dzielić i rewirowi i stójkowi na trzy kategorye, z których najpierwsza kategorya będzie płatne: dozorca rewirowy po 870 rubli rocznie, szeregowiec stójkowy po 480 rubli rocznie tytułem stałej pensyi. Założona została również kasa emerytalna na bardzo dogodnych warunkach dla policyi. Ulegną też modyfikacyi posady niektórych urzędników policyjnych; tak n. p. t. zw. „pismowodytele„ cyrkułowi, którzy dotąd nie korzystali z praw służby rządowej, zostają do niej zaliczeni i otrzymywać będą po 920 rocznej pensyi. Zwiększony tym sposobem etat policyi petersburskiej, wynosić będzie 2,025.205 rubli rocznie, gdy z ostatniem podwyższeniem przed trzema laty wynosił rocznie po 1,790.000 rubli. Z obecnej podwyżki wynoszącej 235.000 rubli, chciała komisya 99.000 włożyć na barki kasy miejskiej, resztę zaś ma wydawać kasa państwa.

Municypalność petersburska znalazła motywa wywinięcia się od urzeczywistnienia kosztownego projektu i ciężar reorganizacyi poniesie tylko kasa państwa — naturalnie dla szybkiego zbliżenia nowej ery „wewnętrznego pokoju“.

Podjazdowa wojna między dziennikarstwem kontynentalnem a angielskiem z każdym dniem większe przybiera rozmiary. W ostatnim numerze *Jour. des débats* znajdujemy obszerny artykuł o wzajemnym stosunku Francyi, Niemiec i Anglii. Ważniejsze ustępy tego artykułu zasługują na powtórzenie.

„Co do nas nie powinniśmy życzyć sobie zmiany w sprawach egipskich, gdyż stan obecny jest dla nas pod niejednym względem korzystny. W czem może nas dotknąć to co się dzisiaj tam dzieje? Anglia pokazała światu, jak niedołężną jest jej administracya w tym kraju, którego dochody roztrwoniono, a którego ducha i obyczajów dotąd nie umiano poznać. Czas jest najsilniejszym naszym sprzymierzeńcem w Egipcie. Niech tylko sprawy toczą się dalej tą samą koleją, a wszystko obrócić się musi na naszą korzyść. Po rozejściu się konferencyi londyńskiej widzimy z jednej strony osamotnioną Anglię, z drugiej Europę zgodną postępującą w sprawie egipskiej. Czyż Anglia mogła zapomnieć, że tylko jej sojusz z Francyą może być skutecznym hamulcem dla kolonialnej polityki Niemiec? Anglia czuła to dobrze; a dziś czuje lepiej niż kiedykolwiek, że zerwawszy przyjazne stosunki z Francyą, jest już zupełnie osamotnioną. Jeżeli Francya robi ustępstwa dla utrzymania przymierza z Niemcami, to możemy się pocieszyć tem że daleko większe ofiary ponosi Anglia, by się nie narazić największej kontynentalnej potędze. Ciężkie ciosy zadano Anglii we wszystkich pięciu częściach świata. Anglia znosi w milczeniu te rany, stara się je ukrywać i nie śmie głośno się żalić. Nie wątpimy, że znajdują się we Francyi politycy, którym to sprawiać musi radość. Nie należymy do nich, bo zawsze wyznawaliśmy głośno przekonanie, że przymierze dwóch wolnych zachodnio-europejskich narodów jest siłą niepospolitej wartości, której troskliwie oszczędzać należy“.

Zakończenie artykułu wskazuje nam, jak uciążliwym jest Francyi dziś jeszcze sojusz z Niemcami i jak chętnie przyjęłaby każdą kombinacyę polityczną, którąby go zastąpić mogła. Po długiej liście ostrych wyrzutów znajdujemy tam zwrot następujący:

„Jeżeli Anglia uważa Francyą za niedość silnego sprzymierzeńca, gdzież może znaleźć innych? Czyż połączy się z Rosyą? Wszak wszystkie interesa angielskie w Azyi są wprost przeciwne interesom Rosyi. Również wyleczyła się już zapewne Anglia ze swych złudzeń co do możliwości przymierza z Niemcami i Austryą. Nie przypuszczamy, by więcej pewności dawało Anglii przymierze z Włochami, które do tej pory nie obrały sobie stałego kierunku w polityce zewnętrznej. Sprzymierzeńcem Anglii wiernym i stałym, mogła być tylko Francya. Lecz Anglia czyniła wszystko, by zrazić sobie tę część opinii publicznej we Francyi, która jej zawsze była przychylną. Jakiej podzięki doczekał się p. Ferry, gdy wypowiedział z trybuny parlamentarnej pamiętne słowa, iż powinniśmy porozumieć się z Anglią za każdą cenę? Oto Anglia przedłożyła mu projekt bardziej dla nas niekorzystny od tego, któryśmy odrzucili na konferencyi londyńskiej. Nie możemy zrozumieć tej polityki. Czuje jej niedostatki i p. Gladstone, którego umysł przewiduje zapewne smutne jej następstwa. A kto wie, czy powodem jego choroby nie są troski, wywołane niezwyczajnością dzisiejszego położenia i niepewnością przyszłości“.

Pod szczęśliwą gwiazdą objął gen. Leval tekę ministerstwa wojny. Nazajutrz po nadejściu wiadomości o pierwszem zwycięstwie gen. Negrier nad Chińczykami, ogłosiła agencya Havasa depeszę o drugiej walnej bitwie, w której gen. Negrier zdobył oszańcowany obóz chiński. Chińczycy mieli stracić 900 ludzi, Francuzi dziewiętnastu. Choćbyśmy nawet powątpiewali o prawdziwości tych cyfr, wywołały one we Francyi pożądany skutek. Opinia publiczna przychylnie powitała nominacyę gen. Levala. Cieszył on się od dawna popularnością w armii. Gdy po wojnie austryacko-pruskiej przystąpił marszałek Niel do reorganizacyi armii francuskiej, Leval należał do jego najgorliwszych współpracowników. Dziś spodziewają się po nim rychłego zakończenia wojny. — Licząc na pokojowe usposobienie Niemiec, chętnie da się Francya nakłonić nawet do ciężkich ofiar, byle one tylko prowadziły do uzyskania korzystnego pokoju i zapewniły jej ukończenie wojny, zanim ją zaskoczy zmiana konstelacyi politycznej w Europie. Nominacya nowego ministra nie pociągnie za sobą zapewne zmiany w naczelnem dowództwie armii tonkińskiej. Dotychczasowe doświadczenia przekonały rząd, iż kilkakrotna zmiana naczelnego wodza nie wpłynęła korzystnie na przebieg wyprawy. Rok już upływa od chwili, gdy admirał Courbet objął dowództwo nad wyprawą i rozpoczął zaczepne działanie. — W Marcu zdobyli Francuzi Bac-ninh i zdawało się na chwilę, że to powodzenie zapewni im stanowcze zwycięstwo. Rząd chiński skłaniał się do układów. Podczas gdy poseł chiński przy dworze niemieckim Li-Fong-Pao bawił w Paryżu dla ułożenia warunków pokoju, udało się kapitanowi Fournier zawrzeć tymczasowy układ, który Ferry nazwał tryumfem polityki rządu. Ale już po kilku tygodniach rozpoczęto kroki nieprzyjacielskie. — Pułkownik Dugenne uderzył 23 czerwca pod Baclé na wojsko chińskie i poniósł zupełną porażkę. We Francyi uważano to jako zdradę ze strony Chin i zażądano olbrzymiego wynagrodzenia, grożąc srogim odwetem. Admirał Courbet zburzył w sierpniu arsenał chiński w Fu-czen i usiłował wylądować na wyspie Formozie. Tymczasem odwołano gen. Millota, a dowództwo powierzono gen. Brière de l'Isle. Ale i siły chińskie wzmocniły się w tym czasie i armia francuska napotyka na coraz to większe trudności. Oprócz pobudek politycznych przemawiają za szybkiem ukończeniem wojny i inne względy. W kwietniu zaczyna się w Tonkinie pora ulewnych deszczów, a później następują upały, szkodliwie działające na wojsko nieprzywykłe do tamtejszego klimatu.

Dr. Cirmeni dziennikarz włoski, którego władze pruskie wydaliły przed tygodniem z Berlina, oświadczył w liście otwartym, iż nieprzyjazne Niemcom artykuły w dzienniku *Diritto* nie były jego pióra. Cirmeni przyznaje się tylko do napisania kilku korespondencyj, które podpisał pseudonimem „Menenio“. Na list Cirmeniego w ten sposób odpowiada *Nordd. Allg. Ztg.*:

„Nie omylimy się przypuszczając, że powodem wydalenia były właśnie owe korespondencye, na pozór niewinne, w gruncie zaś zaprawne żółcią i tchnące nienawiścią do rządu i wybitnych dygnitarzy państwa. Gdyby te dzienniki, które stoją w obronie dr. Cirmoniego, zechciały zapoznać się dokładniej z owemi korespondencyami i spojrzeć na nie okiem „prawdziwie niemieckiem“, przyznałyby niezawodnie, że zbyt pochopnie wystąpiły z naganą postępowania władzy.“

O przyszłej konferencyi egipskiej donoszą z Londynu, iż Francya już przed dwoma tygodniami porozumiała się poufnie z gabinetem berlińskim. Zdaniem rządu francuskiego projekt angielski mógłby w najlepszam razie doprowadzić tylko do tymczasowego usunięcia trudności. Stanowcze przyjęcie tego projektu zapewniłoby Anglii stałą przewagę w Egipcie. Rząd francuski uważa zeszłoroczną konferencyą egipską za odroczoną tylko do czasu. Dziś nadchodzi pora rozpocząć obrady na nowo, choć Londyn nie wydaje się rządowi francuskiemu miejscem stosownem dla konferencyi. Ten pomysł nie napotkał oporu ze strony Niemiec. W Berlinie wyrażono tylko wątpliwość, czy Anglia zgodzi się na przedłużenie konferencyi spraw politycznych, nie mających ścisłego związku z finansową stroną kwestyi egipskiej. Inne gabinety nie poparły dotychczas zamiaru Francyi, a rząd włoski jest mu przeciwnym.

Do Londynu nadeszła wiadomość, iż konsul niemiecki w Kapstadzie udał się na korwecie „Gneisenau“ do Zanzibaru. Krąży pogłoska, iż sułtan Zanzibaru pragnie poddać się pod zwierzchnictwo Niemiec. Anglia ogłosiła natomiast urzędownie, że przyjmuje pod swój protektorat krainę Pondo, obejmującą południowo-afrykańskie wybrzeże od kolonii przylądkowej, aż po zatokę św. Łucyi.

Z Waszyngtonu donoszą, iż w izbie deputowanych wniesiono rezolucyę, wzywającą rząd do wyłuszczenia motywów, dla których przyjął udział w konferencyi berlińskiej i do przedłożenia izbie korespondencyi dyplomatycznej, mającej związek z konferencyą.

Sprawy szkolne.

Wychodzący w Kołomyi *Głos nauczycielski* pisze:

„W oświeceńszych krajach społeczeństwo jest sumienniejsze co do wynagrodzenia nauczycieli i wymagania za to od niego pracy. Są kraje, w których przeciętna liczba uczniów 30 w szkole o jednym języku przez 3 po sobie następujące lata decyduje już o nadaniu drugiego nauczyciela, gdyż uznano, że jeden w kilku oddziałach równocześnie nawet tylu uczniów z korzyścią uczyć nie jest w stanie.

„U nas w szkołach ćwiczeń można przyjmować do jednej klasy tylko 40 uczniów, chociaż tam tylko z jednym oddziałem ma się do czynienia — w reszcie szkół o jednym nauczycielu nie ma wyraźnie oznaczonego maksymum przyjmować się mających uczniów, tylko państwowa i krajowa ustawa mówi, że jeżeli w jakiej szkole liczba uczniów przez trzy po sobie następujące lata w przecięciu dochodzi 80, ma się bezwarunkowo dodać drugiego nauczyciela, co znaczy, że nauczyciela można zmusić tylko przez owe 3 lata przejściowe przyjmować do szkoły i uczyć około 80 dzieci, potem bezwarunkowo go zaraz od połowy dzieci uwolnić i powierzyć drugiemu.

„Tymczasem setki szkół mają przez lat wiele nawet po 100 i 120 uczniów, a o drugim nauczycielu ani myśleć. Jest to, możnaby rzec, milczące wyzyskiwanie ostatnich kropli siły tak nader wątłych tych nędzarzy, na których społeczeństwo głodem i włożonym ciężarem pracy dokonuje morderstwa. Na drugiego nauczyciela, mówią, nie ma funduszów — oto takt, jaki ma miejsce w okręgu pilznieńskim.

„W pewnej szkole jednoklasowej wzrosła liczba uczniów w trzecim roku do 300 — niepodobieństwem już jednemu nauczycielowi tyle uczyć dzieci — prosi więc o dodanie drugiego nauczyciela do pomocy. Rada szkolna okręgowa jednak nic nie odpowiada. Nauczyciel ponawia prośbę — także nie otrzymuje odpowiedzi, dopiero na trzecią prośbę odpowiada ona następująco — słuchajcie!

„Poleca się Zarządowi szkoły tamtejszej zaprowadzić przy tak znacznej frekwencyi naukę półdniową, z powodu bowiem znacznie uszczuplonego funduszu szkolnego krajowego w rubryce kosztów na rozszerzenie szkół istniejących przez dodawanie nowych stałych lub równorzędnych klas z drugim osobnym nauczycielem ani mowy być nie może o zaprowadzeniu w szkole tamtejszej równorzędnej klasy. Przytem dodaje się, że jeżeli nauczycielowi szkoły tamtejszej z taką trudnością przychodzi wywiązać się z przyjętych na siebie obowiązków z powodu licznej frekwencyi — wolno mu z posady zajmowanej w każdej chwili zrezygnować, a znajdzie się inny kandydat, który trudnościom tym podoła“.

Tyle *Głos nauczycielski*. Fakt, przez pismo to podany, jest tak rażący, że nie przypuszczaliśmy nigdy, aby coś podobnego stać się mogło. Żadną uchwałą sejmową nie można tego usprawiedliwić. Sejm — kiedy wzywał do oszczędności w wydatkach na szkoły ludowe, nie miał, nie mógł mieć na myśli, żeby można pozostawić jednego nauczyciela przy 300 dzieciach, choćby z półdzienną nauką. Toby już nie była szkoła, ale miejsce chwilowego przytułku dla dzieci, bez żadnego dla nich umysłowego i moralnego pożytku — miejsce prawdziwej męczarni dla nauczyciela.

† Maurycy Kraiński.

Wczoraj doszła nas wiadomość, na którą już dawno można było być przygotowanym, o śmierci jednego z najwybitniejszych obywateli kraju naszego.

Maurycy Kraiński urodził się w Hermanowicach pod Przemyślem, w r. 1804. Kształcił się w Teresianum wiedeńskiem, poczem wstąpił do służby rządowej, którą pełnił w starostwie w Żółkwi. W r. 1831 pospieszył w szeregi narodowe, brał udział w wołyńskiej wyprawie Dwernickiego i wraz z nim przeszedł granicę.

Oddawszy się pracom obywatelskim, w których znajomością spraw i stosunków krajowych, a jasnym i trzeźwym na nie poglądem zyskało sobie zdobył wielkie wśród rodaków znaczenie — był wraz z Kazimirzem Krasickim powołany do Wiednia w sprawach oswobodzenia i uwłaszczenia włościan i dłuższy czas tam pracował. Wtedy to miał jeden z wyższych dygnitarzy o nim powiedzieć: „*Was Krainski sagt, sagt das Land.*“

Kiedy w r. 1860 zwołano tak zwaną „wzmocnioną Radę państwa“, która miała znaczenie ciała doradczego do przygotowania konstytucyjnych urządzeń, powołano do niej i Kraińskiego, a znana jest jego śmiała i energiczna w tem zgromadzeniu obrona praw języka polskiego, który wówczas, jak wiadomo, ze szkół i urzędów całkowicie był wyparty.

W pierwszym Sejmie galicyjskim zasiadł Kraiński jako poseł i został wybrany członkiem Wydziału krajowego, a ś. p. marszałek Leon Sapieha zamianował go swoim zastępcą w Wydziale. Tutaj rozwinął Kraiński wielce zasłużoną działalność: Zorganizowanie całego urzędu, wprowadzenie w ruch administracyi autonomicznej, odzyskanie funduszów krajowych — były to wszystko sprawy niemałego znaczenia i wymagające wielkiej, niezmordowanej pracy. Sejm i marszałek nie mogli lepszego pod tym względem zrobić wyboru, jak w Maurycym Kraińskim. Pracowitość jego była przysłowiową — a wsparta wielkiem wykształceniem administracyjnem, rutyną, bystrością umysłu i znajomością spraw, pozostawiła po sobie niezatarte ślady w urządzeniach autonomicznej administracyi. Między innemi wspomnieć należy, iż utworzenie krajowego biura statystycznego, które tyle już się krajowi zasłużyło, było głównie dziełem Kraińskiego.

W r. 1876 zmęczony tyloletnią pracą, pochylony wiekiem, usunął się zupełnie od życia publicznego. Zamieszkał początkowo w Wiedniu, później na wsi, gdzie się oddał studyom nad historyą stosunków włościańskich, do której skrzętnie zbierał materyały. Pięknym rysem jego działalności obywatelskiej było także bardzo ofiarne popieranie uczącej się młodzieży, z której wielu zawdzięczało mu cały swój los.

W Kraińskim stracił kraj jednego z najbardziej zasłużonych około jego wewnętrznego rozwoju obywateli — a imię zmarłego długo wspominane będzie z prawdziwą czcią i wdzięcznością, na którą tak bardzo u rodaków zasłużył.

Kronika.

Kraków, *8 stycznia*

† **Józef Alojzy baron Pukalski**, rzymsko katolicki biskup tarnowski, urodzony w 1798 roku zmarł w Tarnowie, gdzie od 1852 roku zasiadał na biskupiej stolicy. Zmarły biskup był tajnym radcą, kawalerem orderu żelaznej korony drugiej klasy, komandorem orderu Franciszka Józefa, prałatem domowym papieża, hrabią rzymskim, asystentem papieskiego tronu, oraz członkiem wielu uczonych i dobroczynnych Towarzystw. Pogrzeb zmarłego odbędzie się w Tarnowie w sobotę.

W lokalu Koła literacko-artystycznego zgromadziło się wczoraj liczne grono członków, w celu wspólnego obchodu ukończonego czwartego roku istnienia tej instytucyi. Wesoły i serdeczny nastrój towarzystwa trwał dość długo; wnoszono przy wspólnej kolacyi toasty na dalszy rozwój Koła i zdrowie prezesa p. Juliusza Kossaka.

Na bal kostiumowy Koła artystyczno-literackiego w d. 14 lutego, z którego dochód przeznaczonym jest na fundusz pomocy dla wdów i sierot po artystach i literatach, tudzież na cele artystyczno-literackie Koła, dopuszczone będą kostiumy wszelkiego rodzaju, domina i zwykłe stroje balowe. Wszelkich informacyi udziela komitet balowy w lokalu Koła począwszy od d. 15 stycznia codziennie od godziny 6—8 wieczorem. Bilet familijny 10 złr. pojedynczy 4 złr. Krzesło na galeryi 5 złr.

Bal Towarzystwa strzeleckiego w Krakowie odbędzie się w lokalu Tow. w ogrodzie strzeleckim d. 28 b. m. we środę. Czysty dochód z balu przeznacza Wydział na budowę nowego teatru w Kra-

kowie. Bale „strzeleckie" mają ustaloną opinię doskonałych zabaw, a zapowiedziany nie ustąpi im w świetności.

Towarzystwo muzyczne występuje w d. 14 b. m. tj. w przyszłą środę z wielkim koncertem. W programie znajduje się zapowiedziane oddawna dzieło Verdi'ego Requiem na sola, chóry i orkiestrę. Te ostatnie mają być niezwykle wzmocnione; w trudnej partyi tenorowej da się słyszeć p. T. amator dłuższy czas za granicą kształcący się w śpiewie.

Tania kuchnia akademicka. Celem przyjścia w pomoc mniej zamożnym uczniom uniwersytetu podjęte zostały starania o założenie kuchni taniej. Szczęśliwy ten pomysł zasługuje na jak najspieszniejsze urzeczywistnienie i poparcie.

W Czytelni Stow. młodzieży handlowej krakowskiej (ul. Bracka Nr. 12) odbędzie się d. 11 b. m. t. j. w niedzielę o godz. 10 przed południem doroczne walne zgromadzenie, na które wydział wszystkich członków zaprasza.

Z ulicy Długiej otrzymujemy następujące pismo: „Wskutek zabaw tańcujących, które tutaj odbywają się we wszystkich naraz t. z. lokalach publicznych, sąsiedni mieszkańcy trzecią już noc w przeciągu zaledwie 6 ostatnich dni zmuszeni byli spędzić bezsennie. W całej ulicy rozbrzmiewają basy i przeraźliwe krzyki klarnetów. Władza udzielająca pozwolenia na to trapienie ludzi szukających we śnie wypoczynku po pracy zdaje się widocznie zapominać, że mieszkańcy ulicy Długiej tak samo jak i lokatorowie Rynku, oraz innych ulic, bliższych magistratowi, zmuszeni są opłacać podatki, a przeto nie mniejsze od tamtych do opieki i względności mają prawo. Jeżeli zaś władza nie pozwoliłaby na podobne hałasy w Rynku, dlaczego dopuszcza je w innej ulicy — odpowiedź nader trudna i zawiła."

Lwów, 7 stycznia. W poniedziałek wystąpiła w „Fauście" w partyi Małgorzaty Ella Russel, przybywszy do Lwowa z Warszawy, gdzie wielkie miała powodzenie. Występ p. Russel we Lwowie usprawiedliwił w zupełności wszystkie pochwały, jakie dochodziły z Warszawy — jest to bowiem śpiewaczka niepospolitej miary. Licznie zgromadzona publiczność była prawdziwie zentuzyazmowana śpiewem i grą znakomitej primadonny, wywołując ją niezliczone razy po każdym akcie.

Wczoraj przedstawiono po raz pierwszy najświeższy utwór poetyczny Karola Brzozowskiego, dramat 5 aktowy „Eryk XIV". Mimo potężnych scen i wielu zalet dramatycznych, sztuka nie wywołała większego wrażenia u publiczności, która się obojętnie zachowała. Przyczyny tego, wraz z obszerniejszą oceną dramatu, podam w następnym liście.

Na cześć pana Bolesława Baranowskiego, męża wielce zasłużonego na polu pedagogicznem, mianowanego świeżo krajowym inspektorem szkolnym odbędzie się w sobotę bankiet z inicyatywy Zarządu Towarzystwa pedagogicznego, a udział w nim wezmą koledzy z zawodu nauczycielskiego, byli uczniowie i liczni reprezentanci różnych stowarzyszeń, w których p. Baranowski był czynnym.

Rzeszów, 6 stycznia. Staraniem Kółka literacko-muzycznego a głównie dra Zagórskiego, 4 bm. mieliśmy tu koncert sióstr Bulewskich. Każdy numer programu szczelnie zapełniająca salę publiczność miejscowa i zamiejscowa, nagradzała hucznymi oklaskami. Po koncercie podejmowali pp. Jędrzejowicze w Staromieście koncertantki, gdzie znów licznie zebrało się sąsiedztwo. Panny B. [illegible] Kółko literacko-muzyczne [illegible]

Zmarli. W Kazaniu zmarła ś. p. Lubomira Walc, osoba powszechnie przez kolonię polską szanowana za życie pełne poświęceń dla rodaków.

Śmierć za kulisami. Dzienniki warszawskie opisują niezwykły nieszczęśliwy wypadek. Podczas przedstawienia baletu „Miłość i Sztuka" w kulisach teatru Wielkiego w garderobie chóru pozostawiono bez dozoru 14 letnie dziewczę Bieniównę, uczennicę szkoły baletu; ubrana do występu na scenie, chcąc przejrzeć się w większem lustrze, weszła na ławkę, [illegible] suknia jej zajęła się od pobliskiego płomienia gazowego, zakrytego tylko do połowy rozbitem szkiełkiem. Przerażone dziecko poczęło krzyk [illegible] ogień [illegible]. Ratunek jednak był już spóźniony. Bieniówna, okropnie poparzona, po udzieleniu pierwszej pomocy na miejscu, odwieziona do szpitala, gdzie wśród niewysłowionych męczarni zmarła. Bieniówna była dzieckiem wyrobnika, zajmującego się roznoszeniem węgla. Trupa baletowa zarządziła pomiędzy sobą składkę na pogrzeb dla zmarłej koleżanki, do czego znacznym datkiem przyczyniła się również dyrekcya teatrów.

Stuletnią rocznicę urodzin Jakóba Grimma obchodzono 4 stycznia uroczyście w całych Niemczech. Grimm należał bezsprzecznie do najznakomitszych filologów swego czasu, a w Niemczech uważają go powszechnie za założyciela filologii niemieckiej. Urodzony w r. 1785 w Hanau w księstwie Hessen-Cassel, odbywał studya w Marburgu, gdzie zwrócił na siebie uwagę Savigniego. Gdy Savigny udał się następnie dla prac naukowych do Paryża, Grimm towarzyszył mu w tej podróży. Powróciwszy do ojczyzny, został w roku 1808 bibliotekarzem króla westfalskiego. Na tej posadzie złożył Grimm niezaprzeczone dowody patryotyzmu niemieckiego, gdy cennej bibliotece królewskiej zagrażało wywiezienie jej do Paryża.

Po upadku królestwa westfalskiego i przywróceniu elektoratu heskiego, otrzymał Grimm posadę dyplomatyczną. Podczas kongresu bawił w Wiedniu, gdzie się zapoznał z literaturą sławiańską. W Wiedniu przetłomaczył na język niemiecki serbską gramatykę Wuka Stefanowicza. W r. 1829 został Grimm profesorem uniwersytetu w Göttingen. Podpisawszy w roku 1833 protest przeciw zniesieniu konstytucyi hanowerskiej, utracił katedrę i przeniósł się do Berlina, gdzie spędził ostatnie lata życia, jako członek tamtejszej akademii umiejętności. Najznakomitszemi jego dziełami są: Gramatyka niemiecka, Starożytne pomniki prawa, Historya języka niemieckiego i rozprawa O początkach mowy. Przed śmiercią rozpoczął wspólnie z bratem swym Wilhelmem pracę nad Słownikiem niemieckim; dzieła tego nie zdołał jednak ukończyć.

Uroczystość pamiątkowa w uniwersytecie berlińskim odbyła się w obecności niemieckiego następcy tronu i przy licznym współudziale publiczności. W imieniu uniwersytetu przemawiał profesor Scherer. W rodzinnem mieście Grimma ma wkrótce stanąć posąg wielkiego uczonego, na który w całych Niemczech zbierają składki.

Postanowienie Rady miejskiej. W Zwinogrodzie, jak donosi *Zarja* kijowska, Rada miejska zmuszoną była wydać postanowienie, że „członkowie Rady miejskiej w nienormalnem usposobieniu, nie mają prawa przyjmować udziału w posiedzeniach Rady miejskiej." Prawdopodobnie Rada musiała niejednokrotnie doznawać skutków „nienormalnego usposobienia" swych członków.

Demonstracyę przeciw Bismarkowi urządziła publiczność zebrana w hamburskim *Thalia-theater* na przedstawieniu wodewilu „Walzerkönig". Rzecz cała miała przecież charakter zupełnie przypadkowy, gdy bowiem występujący w tej sztuce ulubieni komicy hamburskiej publiczności Max i Formes zapuściwszy się w politycznych przenośni pełne kuplety z końcowym wierszem: „Do Afryki! do Kamerunu! do Angry Pequeny!" — dotknęli także kolizyi żelaznego księcia z owymi 20.000 marek — karcąc rozumie się „niedobrych, zawsze „nie" odpowiadających kanclerzowi przeciwników" — podniósł się w audytoryum, mianowicie na parterze i w wysokich sferach galeryi przeraźliwy syk protestu, którego kontrujący aplauz lóż nie zdołał zagłuszyć — aż dopiero sama kolej akcyi z ustąpieniem kuplecistów ze sceny, uspokoiła tak głośno ścierające się opinie.

„Times" londyński obchodził w dzień Nowego roku 100-letnią rocznicę swoich urodzin, a 99 letnią ochrzczenia go obecnem imieniem, gdyż początkowo wychodził pod napisem *Daily Universal Register*. Założycielem pisma był drukarz Walter, a spadkobiercy tegoż są do dziś dnia jego właścicielami. Jeden z Walterów dał przed czterdziestu laty córce w posagu stały dochód z jednej z szpalt inseratowych *Times'a*. Nakład *Times'a* od wielu lat już wynosi 60.000 egzemplarzy.

Podróżnicy afrykańscy Bianchi, Monari i Diana w powrocie z Abisynii do Assab, zamordowani zostali przez nieprzyjacielskich przewodników, których im zdradziecko nastręczył jeden z krajowców. Wiadomość o tem otrzymało medyolańskie Towarzystwo dla badań handlowych Afryce od swojego korespondenta w Massuah. Podróżnicy zwiedzali jeszcze poprzedniego dnia miejsce, w którem Giulietti z towarzyszami śmierć znalazł i zebrali na pamiątkę kilka wyschłych kości. Nazajutrz już nie żyli, zamordowani okrutnie podczas snu przez przewodników i nadeszłych im z pomocą pobliskich mieszkańców. Stało się to w takiej bliskości celu podróży, że ze wzgórza dokładnie już było widać port Assab, dokąd zdążano.

Po amerykańsku oryginalną propozycyę otrzymał sławny włoski aktor Tommasso Salvini, który od dłuższego czasu już nie występuje na scenie. W dzień swoich imienin odebrał on list od amerykańskiego milionera Clark'a, w którym tenże zobowiązuje się wznieść artyście w miejscu jego zamieszkania, Florencyi, własnym kosztem marmurowy pomnik, oddając władzom municypalnym wybór miejsca pod budowę monumentu, samemu zaś Salviniemu zostawiając wybór rzeźbiarza, któremu zechce powierzyć wykonanie posągu, wreszcie zostawia mu do woli, w której z czterech swoich znakomitych kreacyj zechce się przedstawić w Otellu, Hamlecie, Makbecie lub Lirze. Salvini nie przystał jednakowoż na propozycyę swego czciciela — natomiast zamierza wybrać się w podróż do Stanów Zjednoczonych, gdzie obecnie syn jego, utalentowany aktor występuje.

Oryginalny zakład. Mister Miles Farr, jeden z najmożniejszych młodzieńców Liverpool'u założył się w dniu Nowego roku 1883 z przyjacielem swoim, iż przez rok cały spędzać będzie noce pod gołem niebem. Nagroda dla wygrywającego zakład, oznaczoną została w sumie 10,000 funtów szterlingów. Mr Farr zaopatrzył się niezwłocznie w specyalne ubranie nocne na wszystkie pory roku, wychodził sumiennie ze zmrokiem z domu, do którego wracał ze świtem i był już prawie pewnym wygranej, gdy w wigilię Bożego-Narodzenia posiliwszy się gorącym trunkiem przed udaniem się na chłodny nocleg przyaresztowanym został za pijaństwo i noc spędził pod policyjnym dachem. Naturalnie zakład przegrał.

Właściwa próba. Jeden z nowojorskich dzienników opowiada rozmowę dwóch podlotków, podsłuchaną jakoby przez redakcyjnego sylfa. „Kate, czy całowałaś już kiedy mężczyznę z wąsami?" — „Nie, nigdy; ale ciekawam strasznie, jakie to sprawia wrażenie?" — „Wiesz co, weźmy szczotkę do czyszczenia ubrania i spróbujmy!..." Spróbowały z pomyślnem wrażeniem.

Mianowania. Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posadę pocztmistrza w Podhajczykach pod Złoczowem pensyonowanemu oficyałowi pocztowemu, Wiktorowi Donichtowi, a w Iwoniczu pensyonowanemu majorowi, Pawłowi Gaertlerowi de Blumenfeld, dalej posadę ekspedyenta pocztowego w Wiśniowczyku, pensyonowanemu dozorcy linij telegraficznych, Janowi Langowi, w Baworowie ekspedytorowi pocztowemu, Władysławowi Rogalskiemu, w Łabowej ekspedytorce pocztowej, Sydonii Richtscheid i w Zapałowie ekspedytorce pocztowej Ewelinie Pietrzyckiej, nareszcie przeniosła pocztmistrza Ludwika Czapelskiego z Dobrowian do Truskawca i ekspedyentkę pocztową Idę Tenczę z Dobrosina do Dobrowlan.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Licytacye. Sąd w Bohorodczanach ogłasza sprzedaż realności l. 428, d. 30 stycznia, 27 lutego i 27 marca. Cena wywołania 150 złr. — Sąd w Dąbrowie sprzedaż realności l. 56 w Radwanie, d. 23 stycznia, 6 lutego i 20 lutego. Cena wywołania 600 złr. — Sąd w Turce sprzedaż sum na realności l. 207, d. 27 stycznia, 27 lutego i 26 marca. Cena wywołania 1133 złr. 72 ct. — Sąd w Oświęcimie sprzedaż realności l. 15 w Bronkowicach, d. 29 stycznia, 28 lutego i 30 marca. — Sąd w Bolechowie sprzedaż realności l. 24 w Woli zaderewackiej, d. 23 stycznia, 23 lutego i 23 marca. Cena wywołania 305 złr. — Sąd w Lisku sprzedaż realności l. 146¼, d. 27 stycznia, 24 lutego i 24 marca. Cena wywołania 295 złr. — Sąd w Peczeniżynie sprzedaż realności l. 42 w Rungorach, d. 22 stycznia, i 23 lutego. Cena wywołania 200 złr. — Sąd w Szczercu sprzedaż realności l. 10 w Einsiedel, d. 29 stycznia i 26 lutego. Cena wywołania 3494 złr. — Sąd w Brzeżanach sprzedaż realności l. 7 w Narajowie, d. 28 stycznia i 25 lutego. Cena wywołania 300 złr. — Sąd w Tyśmienicy sprzedaż realności l. 1, d. 30 stycznia, 27 lutego i 27 marca. Cena wywołania 450 złr. — Sąd we Lwowie sprzedaż realności l. 223, d. 29 stycznia, 27 lutego i 26 marca. — Sąd w Brzeżanach sprzedaż realności l. 9 w Augustówce, d. 28 stycznia i 25 lutego. Cena wywołania. 400 złotych reńskich.

Sąd we Lwowie ogłasza sprzedaż realności l. 74¾, d. 29 stycznia i 26 lutego. Cena wywołania 735 złr. — Sąd w Brzesku sprzedaż realności l. 42 i 80 w Gosprzydowy, d. 27 stycznia. Cena wywołania 1188 i 345 złr. — Tenże Sąd sprzedaż realności l. 74, w Jurkowie, d. 27 stycznia, 24 lutego i 24 marca. Cena wywołania 540 złr. — Sąd w Kolbuszowie sprzedaż realności l. 122, d. 27 stycznia, 24 lutego i 24 marca. Cena wywołania 2200 złr. — Sąd w Rzeszowie sprzedaż realności l. 130 w Ruskiej wsi, d. 23 stycznia, 3 lutego i 6 marca. Cena wywołania 2120 złr. — Sąd w Koniuszkach sprzedaż realności l. 45, d. 28 stycznia, 4 marca i 15 kwietnia. Cena wywołania 300 złr. — Sąd w Tarnopolu sprzedaż realności l. 89 w Romanówce, d. 26 stycznia i 23 lutego. Cena wywołania 300 złr. — Sąd w Przemyślu sprzedaż realności l. 30 w Ujczyny, d. 30 stycznia, 28 lutego i 30 marca. Cena wywołania 382 złr. 30 ct. — Sąd w Brzeżanach sprzedaż dóbr Rusiatycze, d. 26 stycznia i 2 marca. Cena wywołania 156.880 złr. — Sąd w Starym Sączu sprzedaż realności l. 32 w Stadle, d. 28 stycznia, 26 lutego i 26 marca. Cena wywołania 675 złr.

Repertuar teatralny.

W sobotę 10-go: „Julia" dramat w 3 aktach Oktawiusza Feuilleta i „Księżna Martin", komedya w 1 akcie Henryka Meilhac, przekład Arwina.

W niedzielę: „Chata za wsią" Mellerowej i Gałasiewicza, z muzyką Noskowskiego.

Sprostowanie. W nr. 4 *N. Reformy* w artykule: Nekrologia polska z r. 1884, w ustępie wrzesień, w skutek błędu drukarskiego, ś. p. Bernard Kalicki figuruje jako „naczelnik" powstania z 1863 r., należy czytać: uczestnik.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Edw. Siwiński przygotował do druku historyę literatury polskiej. Dzieło profesora literatury przy szkole głównej ukaże się w druku w ciągu bieżącego roku. Autor po 20 letnim pobycie w Paryżu (od r 1863) wrócił do Warszawy.

— T. T. Jeż zabrał się do pracy nad kilkutomowem dziełem, które ma nosić tytuł: „Dzieje Słowiańszczyzny." Materyały do tej olbrzymiej pracy oddawna mają być przygotowane.

— Marene-Morzkowska, powieściopisarka umieściła w *Echu* bardzo pochlebną recenzyę obrazu Pruszkowskiego „Gwiazda spadająca."

— Obraz J. Styki „Madonna błogosławiąca", który świeżo wrócił na naszą wystawę sztuk pięknych, cieszył się, jak donosi *Tyg. illustr.*, wielkiem powodzeniem na wystawie obrazów w Buda peszcie. Odznaczały się tam także między innymi obrazy: Pruszkowskiego „Smok i dziewczyna", Wojc. Kossaka „Bomba nieprzyjacielska" (zakupiony przez cesarza), Rossowskiego „Wjazd królowej Jadwigi do Krakowa", Krzesza „Bitwa pod Orszą", Hernciszа „Sobótki", Pietrowskiego „Krajobraz zimowy", Łosia „Przy studni". Wszystkie te obrazy, z wyjątkiem „Smoka" Pruszkowskiego, znane nam są z wystawy w Sukiennicach. „Smok" umieszczonym był przez krótki czas w księgarni K. Bartoszewicza. Mamy nadzieję, że znakomity artysta dozwoli nam go jeszcze oglądać na wystawie sztuk pięknych.

— Nakładem księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie wyszła w pięknem wydaniu znakomita komedya Kazimierza Zaleskiego „Górą nasi". Podaliśmy w swoim czasie ocenę tej komedyi, gdy wystawioną była w teatrze krakowskim. Niesłychane jej powodzenie było najlepszą oceną tego niepospolitego utworu. W czytaniu zalety jej jeszcze więcej się uwydatniają, niejedna bowiem myśl głębsza ginęła w interpretacyi grających.

— Nakładem tejże księgarni wyszedł jednoaktowy dramat Jul. Ad. Święcickiego „U wrót szczęścia". Obok pięknej tendencyi zaleca ten utwór prześliczna forma, silny i barwny język, oraz wiersz niezmiernie potoczysty.

— Czwarty zeszyt „Nowell" świeżo opuścił prasę i zawiera sześć wyborowych utworów Elizy Polko, Hermsteina, Zaccone'a, Simonsa, Hutzlara, Świętopełka Czecha i Cavit Ezlar. Wydawnictwo „Nowell" uzyskało sympatyą i cieszy się też powodzeniem. Wpływa na to dobór utworów i gustowna strona zewnętrzna. Wydawcą ich jest p. K. Bartoszewicz.

Dział ekonomiczny.

Wystawa rolniczo-przemysłowa odbędzie się w Warszawie na placu Ujazdowskim między 3 a 21 czerwca bieżącego roku. W sobotę odbyło się pierwsze posiedzenie Komisyi wystawowej pod przewodnictwem hr. Aug. Potockiego. Na posiedzeniu odzywały się głosy, iż w roku tak niepomyślnym dla rolnictwa nie można się spodziewać świetnego powodzenia wystawy. Komisya postanowiła jednak nie odstępować od zwyczaju urządzania peryodycznych wystaw, wychodząc z zasady, iż wobec zdeprecyonowania cen na zboże, gospodarstwa winny być wzmacniane w kierunku inwentarza, nadto, że drobny przemysł więcej niż kiedykolwiek potrzebuje poparcia.

Zdecydowano nareszcie zająć się bezzwłocznie publikacyą warunków, pod jakimi przedmioty na wystawę przesyłać można, oraz rozesłaniem zaproszeń do obywateli i przemysłowców.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 8 stycznia. Doniesienie *N. fr. Presse*, że cesarz mianował biskupa Sembratowicza arcybiskupem lwowskim, Pelesza zaś biskupem stanisławowskim jest nieuzasadnione. W ogóle nie może być mowy o mianowaniu biskupa stanisławowskiego, gdyż jak wiadomo biskupstwo w Stanisławowie nie jest jeszcze dotychczas ustanowione i dopiero Rada państwa ma uchwalić dla niego dotacyę.

Wiedeń, 8 stycznia. W procesie spadkobierców pewnego hrabiego pruskiego, zmarłego w Halli, przeciw skarbowi państwa, który to skarb żądał opłaty spadkowej, w kwocie 756 złr. na fundusz szkolny, szpitalny i ochronek wydał najwyższy trybunał wyrok, iż należytość powyższa winna być wypłacona, jakkolwiek opłaty podobne nie istnieją w Prusiech, nie jest ona bowiem należytością państwową, lecz podatkiem miejscowym, przeto nie narusza bynajmniej zasady wzajemności prawnej między Austryą a Prusami.

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 8 stycznia. Odbył się tutaj nader świetny bal u dworu, w którym uczestniczyło 900 gości. Cesarstwu przedstawiono wprzód 28 młodych dam; poczem cesarstwo ukazali się o godz. 9 w sali galowej w towarzystwie następcy tronu wraz z żoną, arcyksięstwa Fryderyków, arcyksięcia Józefa, książąt Coburg-Gota. Cesarz i następca tronu rozmawiali z wieloma obecnymi. Arcyksiężna Izabella tańczyła z synem ministra Szechenyi, czemu się cesarz z widocznem zadowoleniem przypatrywał. Obecni byli na balu wszyscy ministrowie, z których Tiszę i Szaparego przedstawiano małżonce następcy tronu arcyksiężnej Stefanii. Był także obecnym hr. Kalnoky.

Berlin, 8 stycznia. Konferencya w sprawie Kongo przyjęła projekt deklaracyi co do handlu niewolnikami, odroczyła obrady nad kwestyą neutralizacyi i rozpoczęła obrady nad projektem deklaracyi co do formalności, jakie przy nowych nabytkach na wybrzeżu afrykańskiem zachowane być mają.

Paryż, 8 stycznia. Do *Tempsa* donoszą z Petersburga, iż wobec nieporozumienia Anglii z Francyą w kwestyi egipskiej uważa Giers za korzystne utworzenie mięszanej komisyi dla zbadania obustronnych żądań i zdania z nich sprawy mocarstwom.

Bruksela, 8 stycznia. *Independance* donosi, że Hiszpania uznała afrykańskie stowarzyszenie międzynarodowe i podpisała wczoraj konwencyę.

Madryt, 8 stycznia. Król odjeżdża jutro wieczorem wraz z ministrem spraw wewnętrznych do Andaluzyi.

Rzym, 8 stycznia. *Agencya Stefaniego* zaprzecza stanowczo doniesieniu telegraficznemu do *Daily News* o dymisyi Manciniego.

Rzym, 8 stycznia. Wskutek wymordowania wyprawy Bianchiego, postanowił rząd wysłać niezwłocznie do Assab załogę dla obrony włoskiej kolonii.

Londyn, 8 stycznia. Wolseley donosi w depeszy z Korti, z dnia 7 b. m., iż transport żywności z silnym konwojem wysłany został właśnie do Gakdul. Generał Stewart udaje się jutro z drugim transportem do Metammeh, które obsadzi prawdopodobnie do dnia 15 b. m. i przywróci natychmiast komunikacyę z Gordonem, jeżeli znajdzie na miejscu parowce.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 8 stycznia 1885.	Dzisiejsze g. 2 m. [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	82·50	82·80
„ 5% austr. nieopodat.	98·—	[illegible]·75
„ srebrna	83·50	83·3[illegible]
„ złota	104·75	104·[illegible]
6% Renta złota węg.	123·[illegible]	123·1[illegible]
4% Renta złota węgierska	96·10	[illegible]·—
Losy z r. 18[illegible]	136·75	136·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	86[illegible]·—	864·—
„ kredytowe austr.	294.10	294·[illegible]0
Londyn	123·70	123·6[illegible]
Napoleondor	9·77	9·77
Lombardy	147·—	145·75
Losy z r. 1864	171·50	171·[illegible]
Akcye Karola Ludwika	264·75	265·5[illegible]
Akcye Lwow. Czer.	19[illegible]·75	199·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	171·[illegible]5	17[illegible]·5[illegible]
Obl. Indem. galic.	10[illegible]·6[illegible]	1[illegible]·60
Losy Prem. Węg.	115·75	11[illegible]
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·7[illegible]	14[illegible]·5[illegible]
Akc. kol. półn. zach. austr.	170·[illegible]	17[illegible]·[illegible]0
6% Listy zast. hipot. gal.	100·75	100·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	10[illegible]·—	100.—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	180·25	1[illegible]·75
Marka	59·35	[illegible]·35
Ruble	125·25	125·25
Dukat	5·80	5·80
Usposobienie giełdy: spokojne.		
Berlin d. 8 stycznia 1885		
Banknoty austryac.	16[illegible]·[illegible]6	165·[illegible]0
Wiedeń	165·40	16[illegible]·40
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	212·85	21[illegible]·7[illegible]
5% Listy zast. król. polsk.	65 —	64·25
4% „ likwidacyjne	5[illegible]·20	5[illegible].1[illegible]
Akcye Karola Ludwika	1[illegible]9·50	109·60
„ kredytowe	59[illegible]·50	499·—

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Krakow, dnia 8/1.	płacą		żądają	
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	127	50	129	—
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59	75	60	40
Kupony srebrne	—	—	—	—
Dukat nowy ważny	5	73	5	82
20-to Frankówka złota	9	70	9	80
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102	50	—	—
4½% Pożyczka kraj. gal.	90	50	91	25
5% Obligacye Indemniz. galic. 100	101	25	102	50
4½% Krajowe listy zastawne	90	50	91	25
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	91	75	98	—
„ „ „ „ II. Ser.	87	—	88	—
5 „ „ „	98	75	99	50
„ „ „ Banku Hip.	100	50	101	75
„ „ „ „ z prem. 10%	98	25	99	50
„ „ „ „ zwr. za 40 lat	96	50	97	50
„ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	—	—	97	75
„ „ likwid. „ 100	—	—	88	50
Lwów, dnia 7/1				
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285	—	290	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	91	50	92	75
[illegible] 100	99	—	100	—
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91	—	92	—
[illegible] 100	101	30	102	30
5% Obligacye indemn. gal. 101		—	102	25
4½% Obligacye pożyczki krajowej	90	60	91	60
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96	75	97	75

Warszawa, dnia 7/1.	płacą		żądają	
5% Listy zast. m. r. 1869 (bez bież. kup.)	—	—	94	30
4 „ [illegible]	—	—	87	50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	—	—	96	—
5 „ „ „ „ II. „	—	—	93	80
5 „ „ „ „ III „	—	—	93	50
Wiedeń, dnia 7/1.				
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.				
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	82	30	82	45
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	83	30	83	50
4 „ „ „ złota „ „ 100	104	55	104	70
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	97	80	97	95
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125	50	126	—
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136	40	136	80
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	143	75	143	25
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171	40	171	90
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	170	—	171	—
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	·	—	—	—
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.				
6% Renta złota węgierska za złr. 100	123	15	123	30
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	93	—	96	15
5 „ „ pap. „ „ „ 100	91	30	91	45
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	105	—	106	—
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116	25	116	75
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115	50	116	—
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ 100	117	30	117	80
OBLIGI INDEMNIZACYJNE				
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101	75	102	50
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	101	75	1[illegible]3	25
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101	—	102	—
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101	—	102	—
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.				
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115	75	116	25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104	50	105	—
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	31	80	32	30
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21	10	21	40
LISTY ZASTAWNE.				
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	12[illegible]	—	122	50
3% „ „ „ „ „ z pr. 100	96	60	97	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91	25	91	75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	100	75	101	25
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98	75	99	25
5 „ „ „ „ „ „ 100	97	50	98	—
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99	50	100	—
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	99	60	100	10
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99	50	99	75
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91	40	92	—
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	103	45	103	70
4½% „ „ „ „ „ 100	101	60	101	80
4% „ „ „ „ „ 100	97	35	98	05
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.				
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	98	—	98	50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105	40	106	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100	—	100	50
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100	—	100	50
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. za złr. 100	—	—	—	—
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ „ 100	—	—	—	—
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	70	2	70	50
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	115	50	—	—
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98	50	98	70
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	120	75	—	—
5 „ Pram.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	99	60	99	90
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	97	50	97	90
LOSY.				
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	175	50	176	50
Clary na 40 złr. m. k.	41	75	42	25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	114	—	114	50
Insbruck na 20 złr. w. a.	—	—	—	—
Keglewich na 10 złr. m. k.	19	—	—	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	—	—	—	—
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23	—	24	—
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	42	25	43	—
Palfy na 40 złr. m. k.	37	50	38	—
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	12	80	13	10
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7	2[illegible]	7	40
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18	25	18	75
Salm na 40 złr. m. k.	56	50	57	—
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	—	—	—	—
St. Genois na 40 złr. m. k.	50	75	51	25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23	50	24	50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	130	—	131	50
4% „ na 50 złr. w. a.	—	—	—	—
Waldstein na 20 złr. m. k.	27	75	28	25
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	36	50	37	—

AKCYE BANKOWE.	płacą		żądają	
5% Anglobank na 120 złr.	98	—	98	50
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	100	80	101	30
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	[illegible]4	90	29[illegible]	20
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	306	5	307	25
5 „ Länderbank na 100 złr.	98	20	98	60
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	[illegible]64	—	866	—
5 „ Unionbank na 100 złr.	74	—	74	25
AKCYE KOLEJOWE.				
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	[illegible]80	—	[illegible]80	50
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050	2340	—	2345	—
5 „ Franciszka Józefa na 200	207	50	[illegible]8	—
5 „ Karola Ludwika na 210	265	25	265	75
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200	148	75	14[illegible]	25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	199	50	20[illegible]	—
5 „ Rudolfa na 200	182	—	[illegible]82	25
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	179	85	[illegible]8[illegible]	25
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	301	30	301	60
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	146	—	146	25
WALUTY.				
Dukaty pełno ważne za sztukę	5	80	5	82
20-to Frankówki „ „	9	77	9	78
20-to Markówki „ „	12	06	12	08
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10	04	10	06
Funty szterlingi „ „	12	28	12	33
Tureckie liry złote „ „	11	06	11	11
Banknoty włoskie „ „	48	60	48	70
Ruble papierowe „ 100	128	—	128	50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.